I.

W epoce narodzin nowego państwa wszystko jest ważne i wszystko nagłe. Nasz warsztat ustawodawczy i administracyjny musi pracować z wytężonym do maksymum wysiłkiem – i byłoby rzeczą niewłaściwą umniejszać znaczenie któregokolwiek z jego zadań.

Ale, mimo tego naporu piętrzących się celów i zamierzeń, ~~[illegible]~~ u czynników miarodajnych musi się znaleźć czas i energia, a w społeczeństwie – żywe zainteresowanie dla postawienia i rozwiązania pytania: jakim będzie ustrój państwa polskiego?

Wojna obecna spotęgowała w niebywałych rozmiarach wpływ państwa, które, nawet po nastaniu ery pokoju, niełatwo pozbędzie się tych szerokich uprawnień i atrybucyj, w jakie je wyposażyła wytężona walka z wrogiem zewnętrznym, a przy których je niewątpliwie utrzyma wzgląd na ruinę, nędzę i wzmożone przeciwieństwa klasowe wewnątrz kraju.

W trzech dzielnicach polskich - w miejsce trzech obcych rządów - rolę wszechpotężnego regulatora i kapitalisty-przedsiebiorcy obejmie nasze suwerenne państwo polskie.

Pytania: jak władza państwowa zostanie zbudowaną? w jakich warunkach ustrojowych będzie działać? jak będzie wyglądał ten rząd przyszły, i samorząd, i sejm walny? co i ile zagarną one dla siebie, a co pozostawią inicyatywie i akcyi samorzutnej społeczeństwa - pytania te stają się niezwykle doniosłemi, których czynniki miarodajne nie mogą dłużej zostawić bez odpowiedzi.

Jeżeli jednak spełnienie tej funkcyi winno być traktowane, jako obowiązek, od którego ani rząd, ani Sejm uchylić się nie mogą, to od społeczeństwa z równą słusznością domagać się wolno zainteresowania się temi ustaleniami i krytycznego ujęcia metody i wyników pracy urzędowej z pełną świadomością i jasnem przewidywaniem dobrych

eny złych skutków, jakie to lub inne rozwiązanie powyższych problematów za sobą pociągnie. [illegible] bacznej uwagi ze strony światłej, rozumnej i przezornej części społeczeństwa na te brzemienne w swych konsekwencjach zamierzenia i decyzje niemniej traktować należy jako spełnienie zasadniczego obywatelskiego obowiązku.

IIII

Przed zadaniem wypracowania nowej pełnej konstytucji stawały po kolei wszystkie państwa współczesne, z wyjątkiem jednej Anglii, która, dzięki sprężystości swojego ustroju, dostosowywała go wciąż do potrzeb narodu i nie stanęła dotychczas, mimo przewrotów XVII wieku, wobec konieczności złamania naraz całego dawnego i postawienia na to miejsce wręcz nowego gmachu politycznego. Wszędzie uważano zadanie powyższe za zadanie pierwszorzędnego znaczenia i traktowano z pełnym respektem i namaszczeniem.

7

Przed zadaniem, nad rozwiązaniem którego pracował filadelfijski Konwent w r. 1787, Konstytuanta francuska w epoce wielkiej rewolucji, nasz wiekopomny Sejm czteroletni, kongres belgijski z r. 1830, Sejm kromieryski z r. 1848, i tyle, tyle innych zgromadzeń urządzających – przed podobnem zadaniem staje obecnie Polska odrodzona, choć staje w warunkach ciężkich i może ~~mniej~~ bardziej od tamtych niekorzystnych.

Każda reforma wielkiej wagi jest trudną do przeprowadzenia, i wymaga, jak do podważenia wielkiego ciężaru, archimedesowego stałego punktu oparcia, a więc pozostawienia innych dziedzin na razie w stanie niezmienionym. O ile cięższem staje się podobne zadanie, gdy zamierzona reforma polityczna zbiega się w czasie z załamaniem się dotychczasowego ustroju społecznego i gospodarczego, z wysunięciem na czoło radykalnych programów robotniczych i włościańskich. Ogrom trudności zwiększa

i ten wzgląd, że państwo nasze składać musiało z czte-
rech odrębnych fragmentów, z których każdy przez
długie lata dziesiątki podlegał różnym systemom
prawa publicznego i prywatnego: Wielkopolska, Galicja, były Kró-
lestwo Polskie, prowincje zabrane – to cztery odmienne
kompleksy, które powoli złączyć i wypada w jedną
harmonijną całość, mimo znacznych różnic, jakie
z biegiem czasu się utrwaliły lub na nowo wytworzyły.
W tak uciążliwych warunkach dla pomyślnego
rozwiązania problematu konstytucyjnego nie zna-
lazło się chyba jeszcze państwo. Doświadczenia
wyniesione przez państwa operujące wśród okoliczno-
ści cokolwiek zbliżonych: przez Francję z r. 1791, 1793
i 1848, lub przez Niemcy z r. 1848, nie są zbyt budu-
jące, gdyż właściwie konstytucje w tych burzliwych
czasach powstałe okazały się krótkotrwałemi efe-
merydami.

A jednak, mimo tych trudności, pokolenie nasze

ani cofnąć się przed spełnieniem obowiązku dziejowego, ani go odłożyć na później nie może, ale zasadniczy problemat rozwiązać *musi* i zdać przed historją egzamin ze zdolności politycznej całego narodu.

II.

Kto w jego imieniu ma prawo i obowiązek podjąć się tej czynności urządzającej? Skoro nie posiadamy jeszcze żadnej konstytucji, odpowiedź na to pytanie czerpać musimy z obecnego tymczasowego ustroju politycznego, a przyznać trzeba, że Polska w dobie obecnej, stanowiąca państwo niezależne, uznana za takie przez mocarstwa zachodnie, nie posiada narazie wyraźnej prawno-politycznej fizyonomii.

Wiadomo, czem *nie* jest. Nie jest monarchią. Ale nie wiadomo, czem *jest*. Nazywano ją na kredyt *republiką* i to *ludową*, później *polską*, później *Rzecząpospolitą*. Jutro otrzymać może inną jeszcze nazwę.

Charakter władzy Naczelnika państwa i Sejmu spoczywają na dość kruchej podstawie. Brak wszelkich szczegółowych przepisów wychodzi na niekorzyść Naczelnika państwa, a na korzyść niczem na razie nieograniczonego i stąd właśnie suwerennego - Sejmu. Nasuwających się wątpliwości nie jest w stanie w pełni usunąć geneza tych organów, gdyż wykazuje ona wzajemne zahaczenie jednych o drugie. Sejm zawdzięcza swe powołanie woli Naczelnika państwa, który sam przejął był władzę z rąk Rady Regencyjnej. Złożył on ją w całości zwołanemu przez siebie Sejmowi, a ten znów z powrotem tymże samemu Naczelnikowi państwa część władzy powierzył.

Utworzenie Rządu jest atrybucją Naczelnika ale spełniać ją ma „w porozumieniu z Sejmem", przy czem niewiadomo, w jakiej formie i z kim imiennie ma nastąpić to porozumienie.

Wątpliwości praktyczne usuwa się albo za pomocą

„Sic volo sic jubeo" w stylu owczesnego sejmu, albo zapożyczając pewne „zasady" czy „reguły" z tak zwanego „prawa politycznego ogólnego", to nieraz z doktryny, to nieraz, mówiąc po prawniczemu, zupełnie dowolnie.

Do roli czynnika urządzającego aspiruje oczywiście i przedewszystkiem Sejm suwerenny, przyczem dyskretnie pomijaną jest kwestya, czy uchwalona przezeń konstytucya podlegać będzie jeszcze zatwierdzeniu przez „naród", równie niewątpliwie „suwerenny", czy też wprost mocą własną wejdzie w życie.[2] Sejm wyłonił z siebie Komisyę Konstytucyjną z 30 członków, która jednakże nie jest powołana wyłącznie do wypracowania projektu konstytucyi, lecz ma sobie przydzielone wszystkie bieżące sprawy prawno-politycznej natury. Dopóki z jej łona nie wydzieli się jakiś szczególny subkomitet, który, będąc wolny od zagadnień chwili, zajmie się wyłącznie

problematem konstytucyjnym, a względnie, dopóki Sejm nie ustanowi, obok istniejącej, innej nowej komisyi dla tych materyi, dopóty poważnie chyba nie może być mowy – już nie tylko o inicyatywie sejmowej, ale nawet o ocenie krytycznej cudzych projektów np. z inicyatywy rządowej. O przyciągnięciu elementów _poza sejmowych_ w formie _ankiety ze znawców_ – nic nie wiadomo, jeżeli się tu pominie projektowaną Komisyę Kodyfikacyjną, której zadania są ściśle związane z materyami sądowemi.

Drugi czynnik najwyższy – _Naczelnik Państwa_ i stworzony przezeń _Rząd_, jakkolwiek szczupłe wydawać się mogą jego atrybucye wobec pozycyi suwerennego Sejmu, mógłby odegrać rolę twórczą w fazie przygotowawczej, korzystając z prawa inicyatywy ustawodawczej zaczerpniętego z doktryny konstytucyjnej. Że nie był on zupełnie pozbawiony zainteresowania tą materyą, świadczą dwa fakty:

10

1. Ustanowienie za gabinetu Moraczewskiego t. zw. Biura Konstytucyjnego, ~~[illegible]~~ które przyjmowało w depozyt lub do druku różne projekty konstytucji z inicjatywy indywidualnej osób prywatnych. Jest to urząd o funkcjach nieokreślonych, raczej podrzędnej technicznej natury.

2. powołanie przez Prezydium Rady Ministrów szczególnej Konstytucyjnej ankiety w drugiej połowie lutego 1919. Po trzytygodniowych obradach Ankieta złożyła Rządowi wypracowany przez nią projekt Konstytucji. Projekt ten po pewnym czasie przesłany został wraz z motywami Marszałkowi Sejmu, który go oddał dalej w ręce Komisji Konstytucyjnej. Ta zaś wobec nieuznania go przez Rząd za projekt rządowy, uchwaliła (podług doniesień dzienników) go nie traktować. Oczywiście natomiast Rząd reprezentowany wówczas zastępo

11/

przez Ministra Spraw Wewnętrznych Wojciechowskiego, by wypracował „na po świętach” projekt krótkiej deklaracji zawierającej główne wytyczne linii przyszłej Konstytucji.

Do wykonania powyższej rezolucji wniósł Rząd do Sejmu pod datą 3 maja 1919 projekt deklaracji która jednakże ani w prasie, ani w Sejmie nie doznała korzystnego przyjęcia. Nie wchodząc w bliższy jej rozbiór, zaznaczyć trzeba, że proceder w pomyśle swoim chybiony, dał w swoich wypadkach elaborat, który na deklarację zasadniczą, pro-gramową okazał się zbyt rozciągłym i wkra-czającym na pewnych punktach na grunt kodyfikacji; na Konstytucję zaś był nie wystar-czający, a w tonie zbyt bombastyczny, ażeby mógł zadowolnić najmniej wybrednych pra-wników. Dzieło pospiesznie sklecone, równie zewnętrznie związane z konstytucją Wielkiego Sejmu jak i z datą 3 maja, nie odpowiadało.

żadnej istotnej potrzebie w tej formie, w jakiej zostało ułożone.

Ogłoszenie deklaracji, bądź co bądź, znamionowało koniec tego systemu traktowania, czy nie-traktowania problematu konstytucyjnego, który polegał na odrzucaniu przez obie strony, jak piłki w lawn-tennisie, inicjatywy w tej materji. Rząd wyszedł wreszcie z tej rezerwy w jakiej przez dłuższy czas pozostawał, i skorzystał z tej sposobności, by ujawnić swą barwę, t. j. zaznaczyć swoje zasadnicze stanowisko wobec przyszłego ustroju Polski. Ale incydent powyższy nasunął tę myśl, że dopóki w Rządzie nie powstanie osobny organ w rodzaju Ministerstwa Stanu, ze stałym - niepolitycznym Wice-ministrem na czele, któryby wyłącznie czuwał nad losem ~~projektów~~ Konstytucji i wszystkich późniejszych statutów organicznych, rozwijających w szczegółach jej postanowienie - któryby

miał możność, i czas, i obowiązek ustanawiania stałych komisyj lub powoływania ankiet specjalnych dla oddzielnych zagadnień — dopóty znowu nie będzie można poważnie traktować ani inicjatywy rządowej, ani nawet celowego, świadomego swej odpowiedzialności udziału Rządu w obradach Komisyi sejmowej czy pełnego Sejmu.

Nie dziwne też, że wśród ~~tych~~ istniejących niekorzystnych warunków, rzucane były w obieg hasła, by zadowolnić się na razie krótką konstytucją tymczasową, lub też, by kodyfikować prawo konstytucyjne częściowo, w miarę, jak tego zachodzić będzie nieodbita potrzeba, w nadziei, że pomału z tych pokolei kodyfikowanych fragmentów złoży się kiedyś konstytucja całkowita. Hasła podobne, mimo iż na poparcie ich wysuwano poważne na pozór argumenty, jak np. że państwo nie ma jeszcze ustalonych granic, że Sejm jest jeszcze

niepełny i t. p. — zdradzały nie tyle niedojrzałość materyi do traktowania, ile niegotowość Rządu i Sejmu do ich załatwienia. Gdyby nawet uznać, że chwila jest przedwczesna dla powzięcia ostatecznych decyzyj, nie da się usprawiedliwić zwłoka w pracach i badaniach przygotowawczych, któreby wzięły za podstawę pewną to, co już dziś stanowi główny zrąb przyszłej Polski, a za podstawę prawdopodobną — to co jeszcze do niej — na wschodzie czy na zachodzie — przyłączonem zostanie.

III.

Zagadnienia z dziedziny państwowości.

15

III.

Jakie żądania sformułować by można co do przyszłej polskiej konstytucyi? Jakie cechy charakterystyczne powinny by w niej znaleźć wyraz?

To wszystko, co nagromadziła przez setki lat doktryna konstytucyjna na podstawie badań nad genezą różnych konstytucyj i nad ich funkcyonowaniem – jej zasady, reguły, maksymy i wskazówki nabrały z czasem cechy omal że dogmatów niekwestyonowanych. Na planie było ich rozwijanie, doskonalenie w szczegółach, uzupełnianie wreszcie w miarę pojawiających się nowych potrzeb lub stosunków.

Tymczasem u nas i dla nas, te ustalone i uświęcone latami zasady odmłodniały zaraz i nabrały nowej świeżości. Przy naszem niewyrobieniu politycznem, przy rozwielmożnieniu śmiałego ale płytkiego dyletantyzmu, gdzie wszystkie pomysły wydają się równouprawnione i dopuszczalne, wypadnie niejednokrotnie przypomnieć rzeczy elementarne i bronić ich przeciw bezceremonialności, z jaką tu i owdzie traktuje się dobytek i dorobek całego zachodniego świata cywilizowanego.

1. Do szeregu postulatów – na jednem z pierwszych miejsc – postawić należy z całą szczerością żądanie, ażeby konstytucya nasza w założeniu swojem hołdowała pewnemu sceptycyzmowi, i nie ulegała zbytecznemu optymizmowi co do poziomu intellektualnego i etycznego obywateli państwa, bez względu na szczebel hierarchii, na którym w sprawach publicznych działać będą. Nie brak w Polsce tak, jak i gdzieindziej, ludzi czystych, bezinteresownych, i t. d. Rzecz jednak tkwi w tem, że

16

tu, jak i gdzie indziej – są i inni, nie stojący na tejże samej wyso-
kości. Skoro instytucye prawno-publiczne są otwarte dla wszystkich, a tem
samem stać się mogą terenem działalności i dla tych pierwszych,
i dla tych „innych", konstytucya winna ~~[illegible]~~ naprzód zapobiedz szko-
dliwości ich działania, względnie zmniejszyć do minimum szansę
wyrządzenia szkody sprawie publicznej. Na dnie całej doktryny
o t. zw. systemie hamulców leży ta dość melancholijna dyagnoza
każdego społeczeństwa.
Tak zwany podział funkcyi i władz, zbudowanie trzech aparatów:
ustawodawczego, wykonawczego i sądowego tak jednak by nie były
sobie nawzajem wrogie i obce, lecz komunikowały się zobopólnie
zapomocą wspólnych łączników, dwuizbowości... i cały szereg
innych wynalazków konstytucyonalizmu naszej doby stanowią
z tego punktu widzenia harmonijny system środków zapobie-
gawczych przeciw możliwej szkodzie wynikającej z niedoskona-
łości natury ludzkiej i z demoralizacyi, jaką pociąga za sobą
wykonywanie władzy zmonopolizowanej i nieodpowiedzialnej.
System ten jest niewątpliwie złożony – ale dobrodziejstwo jego na
tem właśnie polega, że nawet, gdy jakieś kółko maszyny psuć się
zacznie, w innych częściach zapobiega się szkodzie, gdyż trudno
przypuścić, by wszystkie części naraz uległy zepsuciu. System
ten nie wyklucza stosowania środków represyjnych dla przywró-
cenia naruszonego porządku prawnego – ale większą wagę przywiązuje
do przeszkodzenia złemu, niż późniejszej – nie zawsze możliwej – naprawie.

17

Jeżeli wszystkie współczesne konstytucye cechuje pewna nieufność do uczciwości i niewiara w powszechność tej uczciwości obywatelskiej, niema powodu by w Polsce stawać na odmiennem stanowisku. Zastrzec się też z tego punktu widzenia wypada przeciw pomysłom symplistów i optymistów: symplistów, którzy pragnęliby odrzucić cały ten subtelnie zbudowany system zapobiegawczy pod pretekstem zbytniej jego złożoności; - optymistów, którzy wierzą, lub udają że wierzą, iż dla naszego narodu system ten jest zbyteczny, skoro obywatelska uczciwość personelu politycznego jest poza dyskusyą. Hasła takie, jak sejm jednoizbowy, sejm suwerenny, zbyteczność naczelnictwa państwa i t. p. nie są niczem innem jak echem powyższych kierunków.

Inwencya ludzka zbyt doniosłe poczyniła tu zdobycze, ulepszając prawodawstwo, i administracyę, i wymiar sprawiedliwości, ustalając porządek prawny i umacniając ideę prawa - ażeby odrzucać je z lekkiem sercem na korzyść jednego jakiegoś uniwersalnego lekarstwa, choćby niem być miało np. pięcioprzymiotnikowe prawo głosowania. Byłoby to nie tyle uproszczeniem, ile zubożeniem aparatu konstytucyjnego, gdyby miał on je tu i tam - nie łącząc z innemi zasadami - ale bez końca wyłącznie stosować na wszystkich terenach i we wszelkich okolicznościach.

2. Nie mniej ważnem jest i drugie żądanie - by konstytucya nasza odpowiadała wymaganiom czasu t. j. epoki, w której powstaje. Wiąże się ono bardzo ściśle z innem - by zapewnić konstytucyi możliwą trwałość. Węzłem łączącym byłby tu wzgląd, że, jeżeli ustawa

zadaniem ma służyć przez długie lata za ramy działalności pań-
stwowej, winna się ona znaleźć na linii rozwojowej i nietylko zre-
kapitulować przeszłość, ale uwzględnić i przewidzieć najbliższe stadya ~~przy-~~
przyszłości. Bez tej perspektywy groziłoby niebezpieczeństwo, że w chwili
powstania swego byłaby już przestarzałą, przeżytą — i zszeregowałaby
przeciw sobie te wszystkie elementy, które — słusznie czy niesłusznie —
uważają siebie za wykładników postępu. Musi ona być tak szeroką,
ażeby w jej ramach i pod jej osłoną mogła się bezpiecznie toczyć
walka polityczna stronnictw krajowych. W przeciwnym razie stałaby
się puklerzem dla pewnych stronnictw przeciw innym, stojącym po-
za konstytucją — a byt jej i los byłby wciąż kwestyonowany.
Na przeciwległym krańcu istnieje inna obawa, [illegible]" z podsta-
wieniem na miejsce wymagań „czasu" — wymagań „chwili", a to pod
wpływem zbytniej wrażliwości na zradykalizowanie pojęć i dążeń
„zza ściany" u tego lub innego z naszych sąsiadów. Stałby często przed
„czy kierunek w kraju uzyskuje pewne sztuczne wzmocnienie
przez fakt, że gdzieś podobne radykalne zapędy zostały urzeczywistnione.
Różnica między „czasem" a „chwilą" jest istotną. Pierwsze wymagania układają
się jak ogniwa długiego, nigdy nieprzerwanego, własnego łańcucha rozwo-
jowego. Drugie mają genezę o tyle przypadkową, że powodzenie
ich jest wynikiem zbiegu wyjątkowych zupełnie przyczyn, a tem
samem i byt ich jest efemeryczny. Dostrajanie konstytucyi do tych
obcych chwilowych zdobyczy rzekomego postępu, zamiast, jak to
z założenia wypływało, zapewnić trwałość konstytucyi, przyczynić
się może jedynie do przyspieszenia jej upadku.

12 — 3. Trzecim kardynalnym, choć również elementarnym postulatem byłoby wymaganie, ażeby przyszła konstytucya polska była <u>istotnie polska.</u>

Mimo, że Polska stanowi część składową europejskiej kulturalnej społeczności i stąd nie może zrezygnować z dobrodziejstw tej kultury na gruncie konstytucyjnym i wyrzec się myśli naśladowania. Pari passu z innemi państwami cywilizowanemi: nietylko konstytucye innych narodów jak francuska lub amerykańska, ale nawet konstytucye trzech państw rozbiorczych były i pozostały dla nas w części <u>obcemi</u>, gdyż każda z nich, obok cech wspólnych z resztą, obliczona była na działania niemieckiego czy austryackiego, czy rosyjskiego państwa, uwzględniała jego ogólne potrzeby i rachowała się z jego też środkami. Przejawem więc pewnego lenistwa i nieudolności własnej, pewnem testimonium paupertatis byłoby, z naszej strony, przełożenie po prostu na język polski którejkolwiek z obcych konstytucyj, choćbyśmy wybór nasz zatrzymali na najdoskonalszej z nich według tego lub innego zapatrywania. Byłoby to przejawem niechęci do zbadania naszej własnej sytuacyi, naszych potrzeb i zasobu naszych środków umysłowych, moralnych i gospodarczych. Przyjmując w pełni konstytucyonalizm zachodu musimy przetransponować tę muzykę na ten ton, który nam jest właściwy.

Jeżeli z każdej konstytucyi obcej odrzucimy właściwości charakteryzujące ją jako normę ustrojową danego konkretnego państwa, pozostanie pewien szablon bardzo ogólnikowy. Przenosząc

go do Polski, nie można ~~zatrzymać się od~~ ograniczyć się do
tej operacyi mechanicznej i zatrzymać się na tem stadyum,
lecz trzeba wypełnić martwy suchy szablon żywemi właści-
wościami polskiemi, któreby nadały tej naszej współczesnej za-
chodnio-europejskiej konstytucyi bądź co bądź piętno polskie,
tak ażeby badacz jej nie mógł się pomylić, a przeciwnie wyczuł
z niej samej, iż jest konstytucyą właśnie naszego państwa.
Polska z martwych powstaje — nie mała, jak kanton szwajcarski lub
stan amerykański, ale jako państwo dwudziestokilkomiljonowe o
bardzo wielkich własnych zasobach i o głębokiem poczuciu swojej
missyi historycznej na wschodzie Europy.
Państwo to powstaje, dalej, z połączenia fragmentów przez długie
lata oddzielonych, które wypadnie zharmonizować i stopić w jedną
całość nie pozbawiając mimo to ich cech oryginalnych przez
zbyt mechaniczną centralizacyę i niwelacyjne dążności.
Państwo to powstaje dalej kosztem sąsiadów, którzy ziemię naszą
byli rozdrapali. Jeden z nich jest unieszkodliwiony, choć drobni
jego spadkobiercy mogą nam jeszcze przysporzyć niemało kłopotów.
Tem bardziej — dwaj inni sąsiedzi — Niemcy i Rosya — co do których
nie mamy żadnej gwarancyi że z łatwością pogodzą się z
odrodzeniem potężnego państwa polskiego. Cała przyszła poli-
tyka zagraniczna nasza obracać się będzie około sytuacyi geo-
graficznej naszego kraju wtłoczonego między dwa wielomiljo-
nowe mocarstwa, których tradycye polityczne są w najwyższym
stopniu sprzeczne z naszym interesem narodowym. Jakich nad-

mietnych wysiłków i to ze strony wszystkich warstw ludności wymagać będzie zorganizowanie dostatecznej ochrony granic i bytu naszego państwa, nie mówiąc już o energii niezbędnej dla odbudowania kraju z ruin, i popchnięcia rolnictwa i przemysłu, handlu i żeglugi na tory szczęśliwego rozwoju.

Po tej adaptacji europejskiego konstytucyjnego szablonu nie wolno będzie pominąć tradycji naszych rodzimych. Pod wpływem mylnych wyobrażeń utożsamia się niejednokrotnie tradycję politycznego narodu z całą jego historją. A przecież tradycja jest tylko cząstką historji, cząstką wydzieloną w drodze pewnej selekcji. Do tradycji wchodzą jeno najtrwalsze, najpożyteczniejsze z punktu widzenia istotnych interesów narodu zasady, dążenia, metody – te mianowicie które wiążą się przyczynowo z najpłodniejszymi i najjaśniejszymi momentami jego przeszłości. Nawiązanie do tradycji nie jest wstecznictwem, lecz raczej objawem wypróbowanego instynktu samozachowawczego narodu. Każdy wielki naród, mający wielką historję ma swoje tradycje administracyjne, dyplomatyczne, wojskowe, które są silniejsze po nad rewolucje i chwilowe przewroty wewnętrzne. Odwołując się do ich wskazań zyskujemy twardy, pewny grunt pod stopami, nie brnąc w bagnach lekkomyślnego dyletantyzmu, ani bujając w obłokach abstrakcyjnego doktrynerstwa. Wobec każdego projektu konstytucji przeznaczonej dla Polski wolnej trzeba zapytać: jak traktuje naszą tradycję polityczną i do których jej elementów nawiązuje swe postanowienie?

23 A gdyby nam powiedziano, że, wskutek rozbiorów, wątek tradycji polskiej został zerwany; że dzielnice nasze przez czas dłuższy podlegały wpływom tradycji politycznych obcych a wreszcie, że przez reakcję wytworzyły u siebie przyzwyczajenia, metody, doktryny może chwilowo zbawienne, ale zbytnio noszące piętno politycznej niewoli wśród której i prze-ciw której się zrodziły = to stąd jedna chyba wypłynęła by konkluzja: że tym większym obowiązkiem naszym jest wyplenić z serc i umysłów ślady tej niewoli, sięgając do tradycji dawnej niepodległej Polski, od której dzieli nas zaledwie dystans wiekowy – a cóż wiek znaczy wobec tysiąca lat istnienia narodu.

Zbierając w jedno wywody poprzednie dojść trzeba do następujących wniosków:

Warsztat konstytucyjny, zarówno sejmowy, jak rządowy, winien być tak zorganizowany, ażeby mógł stanąć na wysokości historycznego zadania, jakie mu rozwiązać przypadło w udziale.

– Zgodność z wymaganiami czasu nie powinna sięgać tak daleko, by konstytucja nasza poszła po przekątni między linią dzisiejszego Zachodu i dzisiejszego Wschodu, wchłaniając w równej mierze elementy europejskie i elementy bolszewickie i zatrzymując się na niekonsekwentnem stadyum pośredniem zwanem „ludowością".

– Bogaty arsenał zachodnio-europejskiego konstytucyonalizmu powinien, przeciwnie, być w pełni wyzyskany ale pod kątem potrzeb współczesnej Polski i z uwzględnieniem jej politycznych tradycyj.

66
427 Jezuami
Jechlob
dyktani